PRZEMIANA

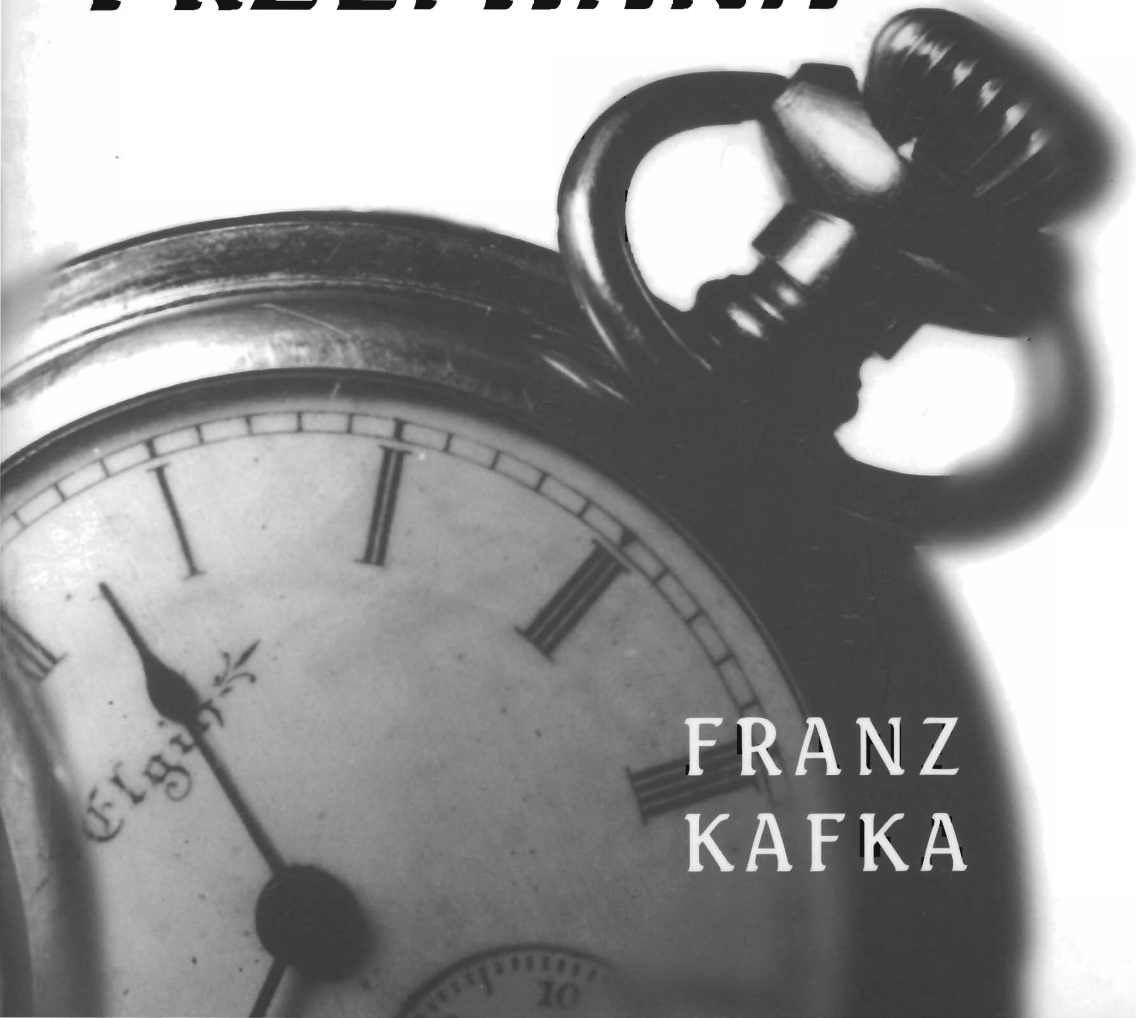

FRANZ KAFKA

Dyrektor naczelny i artystyczny
Eugeniusz Korin

Kierownik literacki
Milan Kwiatkowski

Państwowy Teatr Nowy w Poznaniu

FRANZ KAFKA

PRZEMIANA

Die Verwandlung

Przekład
Juliusz Kydryński

Adaptacja
Adam Sroka

Premiera 4 października 1996

scena nowa

Tołstoj przebrał się na jakimś balu za żuka. Czy Kafka, miłośnik Tołstoja, chętnie przeczytałby o tym po napisaniu *Przemiany*?

Elias Canetti

Zbieg z okoliczności

Wysoki Trybunale! Oto zasiadacie, Panie i Panowie Przysięgli, na teatralnej widowni, jak myślę, nieświadomi roli, jaką wyznaczył Wam oskarżony dr Franz Kafka. Jesteście sędziami w procesie przeciwko autorowi *Procesu* z jego woli, bo całym swym pisarstwem niezbicie dowiódł, iż świat jest sądem. Potraktujcie zatem premierę *Przemiany* tak, jak życzyłby sobie autor tego opowiadania, które adaptowano dla potrzeb teatru. Niech sceniczna *Przemiana* będzie jeszcze jednym dowodem w tym szczególnym postępowaniu sądowym. Wybaczcie, że uzurpuję sobie rolę adwokata, albowiem podsądny Kafka zapewne nie skorzystałby z jakiejkolwiek obrony. Tuż przed śmiercią (w 1924 r.) przecież zażądał w testamencie, aby zniszczyć wszelkie jego rękopisy i nigdy nie wznawiać wcześniej opublikowanych utworów. Maks Brod, przyjaciel pisarza i wykonawca jego testamentu nie wypełnił woli Kafki. Skoro zatem śmierć oskarżonego nie przerwała rzeczonego procesu, nie można mu odmówić choćby symbolicznej obrony. Panie i Panowie Przysięgli! Zechciejcie zainteresować się stwierdzeniem Pana Zbigniewa Bieńkowskiego, tłumacza i wydawcy dzieł autora *Zamku*: wszystko, co twórcze we współczesnej literaturze powstało przeciwko Kafce.

Co zatem sprawiło, że ten niemieckojęzyczny Żyd, mieszkający od urodzenia (1883 r.) w czeskiej Pradze, c.k. austro-węgierski poddany, syn kupca, doktor prawa, urzędnik ubezpieczeń społecznych, wywołał lawinę pod kamieniami której sam przepadł? Ośmielam się, Prześwietny Trybunale prosić o sprawiedliwy wyrok dla posądnego Kafki już choćby przez wzgląd na to, że sam skazał się na bezgraniczne cierpienie, na katorgę świadomego wygnańca poza mury wszelkich instytucji społecznych, religii, obyczaju, tradycji, narodu, ba – człowieczeństwa. Najpierw już w najwcześniejszym dzieciństwie schronił się w milczeniu, gdyż – jak sądził – nie był w stanie sprostać oczekiwaniom rodziny, a przede wszystkim ojca Hermana. „Przykro słuchać – skarżył się w swych *Dziennikach* – jak ojciec wśród ustawicznych aluzji do szczęśliwej sytuacji współczesnego pokolenia, a przede wszystkim jego dzieci, opowiada o udrękach, które musiał znosić w młodości. Nikt nie zaprzecza, że z braku zimowej odzieży jego nogi latami pokrywały otwarte rany, że często głodował, że już w dziesiątym roku życia musiał zimą, o wczesnej godzinie, ciągnąć po wioskach wózek – ale te prawdziwe fakty w porównaniu z innym prawdziwym faktem, a mianowicie, że ja sam tego nie wycierpiałem, nie dopuszczają bynajmniej – czego ojciec zrozumieć nie chce – wniosku, jakobym był szczęśliwszy od niego... i że powinienem mu być bezgranicznie wdzięczny właśnie dlatego, iż nie wycierpiałem tych wszystkich mąk." Oskarżony Kafka, chuderlawy, chorowity, neurasteniczny, z kompletnie sparaliżowaną wolą życia przez demona ojcowskiej dominacji dokonał szybko życiowego wyboru – postanowił zbiec w literaturę. Już jako dwudziestoletni autor *Opisu walki* pokazał, że nie traktuje swojej twórczości wyłącznie jako azylu – tyleż bezpiecznego, co beznadziejnego – schronienia przed światem bezdusznym, nieludzkim, skrojonym nie na miarę człowieka, światem zmuszającym do codziennej walki nieuchronnie prowadzącej do sromotnej klęski (nie – kapitulacji nawet!), zniewalającym do wiecznych potyczek i batalii, w których nie ma miejsca dla zasad fair play ani zawieszenia broni.

Kafka, tak samo jak niemal każdy jego bohater kwestionował i ten świat, i coś, co zwykło się nazywać człowieczeństwem, i sens owej nie kończącej się walki, z góry znając jej wynik, a przecież niestrudzenie badał granice własnego poznania, beznadziejność stawiania kolejnych pytań bez odpowiedzi i prawd, które nieodmiennie okazać się musiały nieprawdziwe, przerażające swoją względnością. Zarówno Józef K., główny bohater *Wyroku*, jak i geometra K. w *Procesie* czy Głodomór z noweli zatytułowanej jego imieniem, czy wreszcie Gregor Samsa z *Przemiany* wszyscy są przeraźliwie samotni, skazani na samotność, przerażeni samotnością, tak samo jak Kafka, który wprost wyznaje w swych Dziennikach: „Muszę być sam. To, czego dokonałem, jest tylko wynikiem samotności." Dodajmy, Wysoki Trybunale, że jego pisarstwo jest i samotnością, i jednocześnie ucieczką przed samotnością, próbą zmierzenia się z nią, ale i obszarem spenetrowania jej granic („Samotność, którą mi z dawien dawna w głównej mierze narzucono, a której po części sam szukam, dochodzi do ostatecznych granic" – zanotował w innym miejscu swych zapisków).

Oskarżony dr Kafka każe żyć swoim postaciom życiem podobnym do swojego – z dnia na dzień, bez refleksji nad tym, co robią, dlaczego skazali się na takie życie, aż do pewnego momentu, gdy w jakiejś wyjątkowej dla nich sytuacji muszą rozpocząć rozpaczliwą walkę o siebie. Choć wiadomo, że żaden z nich nie ma sił, żeby odpowiadać na pytania, kim jest, po co, jaki jest, dlaczego, dla kogo... Nieumiejętność udzielania jakichkolwiek odpowiedzi na takie Faustowskie pytania nie pomoże wyrwać się z sieci uwikłań w tysiącu krępujących, zabójczych okoliczności, nie da asumptu do symbolicznego choćby buntu. Z jednej

więc strony autor *Ameryki* był skazany na pracę w biurze, znienawidzone obowiązki rodzinne i towarzyskie, cierpienie z powodu braku czasu na pisanie, a z drugiej – niemal codziennie doświadczał beznadziei pisania, które okazywało się tylko poszerzeniem linii frontu wojny, którą światu i sobie pisarz sam wypowiedział. Gregor Samsa, gdyby nie to, że stał się robakiem, nigdy nie zobaczyłby siebie, nie przeprowadziłby ostatecznego rachunku sumienia, nie podjąłby walki, aby udowodnić światu i sobie sensu istnienia siebie i świata. Podsądny Kafka, gdyby nie pisał, także nie dokonałby tego, co Gregor.

Panie i Panowie Przysięgli, zapewne intryguje Was, czy komiwojażer unieruchomiony w pancerzu obrzydliwego robaka, to symboliczna kara za nieodpowiedni stosunek do wykonywanego zajęcia? W istocie, Samsa *zrobaczony* odkrywa, że szczerze nienawidził tego, co robił, ale odkrywa też, że świat to bezduszny sąd. A może jego przemiana jest precyzyjną alegorią kompletnej niemocy w obliczu beznadziejności właśnie co podjętej walki o siebie?

Zatrzymał się czas, pękają sprężyny dotąd krępujące, znienawidzone, bo przykuwające nieświadomego dotąd biedaczynę do ról, które wyznaczyli sobie pospołu z losem. A tu się okazuje, że świat nie stanął w miejscu: ojciec, matka, siostra, prokurent ani przez ułamek sekundy nie kwestionują jego tragicznej przemiany. Posłusznie podporządkowują się, dostosowują do nowych okoliczności, nie protestują. Gregor też – jeszcze żyje, ale już wie, że utracił prawo do życia. Okoliczności jego egzystencji nie zmieniły się, to on się *zrobaczył*, wypadł z roli, stał się niezrozumiały, niepojęty, po prostu obcy, a przez to niepotrzebny. Umiera, bo tylko tyle może zrobić. *Chciał zbiec z okoliczności*. I zbiegł. Musiał być zbiegiem, więc nim został. Do końca. Podobnie Kafka: pancerz robaka to jak parawan pisarstwa. Posługaczka „uprzątnie" Gregora, autor *Przemiany* sam skazał się na niebyt, o czym precyzyjnie zawyrokował w swym testamencie.

Wysoki Trybunale, przed z górą dziewięćdziesięcioma laty Franz Kafka za pomocą postaci zaludniających jego literaturę postawił się w stan oskarżenia, dał za wygraną jak Gregor Samsa, my zaś przyjęliśmy jego zaproszenie do metafizycznego piekła, dlatego bądźmy rzetelni w ocenie naszego podsądnego.

Panie i Panowie Przysięgli, jestem głęboko przekonany, że po dokładnym przyjrzeniu się scenicznej *Przemianie*, dacie wiarę Kafce, że nie ma takiej ceny, której nie warto byłoby zapłacić za dojście do wniosku odnotowanego w *Notatniku Trzecim*, że *Poznaj siebie* nie oznacza: przypatrz się sobie. To są słowa węża. Znaczą one: bądź panem swoich postępków. Znaczą zatem: nie uznawaj siebie! Zniszcz siebie – czyli coś złego; i tylko gdy się bardzo blisko nad nimi pochylić, wychwyci się coś dobrego, brzmiącego jak następuje: abyś doszedł do tego, czym właściwie jesteś.

BŁAŻEJ BARANIAK-LESZCZYŃSKI

Nic innego nie istnieje prócz świata duchowego, to, co nazywamy światem zmysłowym, jest złem w świecie duchowym, a to, co nazywamy złym światem, jest tylko koniecznością chwili w naszym wieczystym rozwoju. Świat można rozbić najsilniejszym światłem. Pod słabym spojrzeniem świat krzepnie, pod słabszym zaciska pięści, pod jeszcze słabszym zaczyna się wstydzić, druzgoce tego, kto odważy się nań spojrzeć.

Ludzie tylko dlatego utrzymują się na znośnej wysokości ponad diabelską głębią, która ich pociąga, że wytężają wszystkie siły i z miłością pomagają sobie wzajemnie. Są związani z sobą linami i już jest niedobrze, kiedy te liny rozluźniają się wokół jednego z nich i on zapada się w pustą przestrzeń trochę głębiej od innych, a straszne jest, kiedy podtrzymujące kogoś liny zrywają się i ten spada. Dlatego trzeba się trzymać innych ludzi.

Franz Kafka

OSOBY

Gregor	Paweł Binkowski
Ojciec	Mariusz Puchalski
Matka	Grażyna Korin
Siostra	Bożena Borowska
Prokurent	
Posługaczka	Krystyna Feldman

Reżyseria i scenografia	**Adam Sroka**
Kostiumy	**Elżbieta Samek**
Opracowanie muzyczne	**Adam Sroka**

Asystent reżysera Inspicjent	**Dorota Kuczyńska-Standełło**
Korepetytor muzyczny	**Agata Rataj**

PIERWSZĄ OZNAKĄ POZNANIA JEST PRAGNIENIE ŚMIERCI. TO ŻYCIE WYDAJE SIĘ NIE DO WYTRZYMANIA, INNEGO NIE SIĘGAMY. NIE WSTYDZIMY SIĘ JUŻ POŻĄDAĆ ŚMIERCI; BŁAGAMY, BYŚMY ZE STAREJ, ZNIENAWIDZONEJ CELI ZOSTALI PRZENIESIENI DO NOWEJ, KTÓREJ JESZCZE NIE NAUCZYLIŚMY SIĘ NIENAWIDZIEĆ. RESZTKI WIARY POZWALAJĄ NAM SOBIE WYOBRAZIĆ, ŻE W DRODZE, PRZYPADKIEM, W JAKIMŚ PRZEJŚCIU, SPOTKAMY PANA, KTÓRY SPOJRZY Z UWAGĄ NA WIĘŹNIA I POWIE: „TEGO JUŻ NIE ZAMYKAJCIE. WYCHODZI ZE MNĄ."

Robak z *Przemiany*, ta szczególna metafora problemów egzystencji, ma powiązania z rzeszą wszy, much, psów etc. z innych utworów Kafkowskich. Kafka upodobał sobie to, co zdaje się istnieć bezużytecznie, na utrapienie ludzkie. Płynie to zapewne z jego przekonania o własnej marności. Wykorzystując każdą sposobność, by napomykać o słabości swego organizmu, pisarz nader często ulega pokusie, by porównywać się z tym co brzydkie, cherlawe, liche, nieporadne. Wymowne jest w tym względzie jego ostre dystansowanie się od „zbyt silnego" ojca, przy którym on sam jest „o wiele za słaby", jak to zostało sformułowane w *Liście do ojca*. Pojęcie ojca, jakim Kafka się tutaj posłużył, ogarnia wszelkie właściwości przypisywane ludziom sukcesu. W tym wypadku sukces oznaczałby osiąganie celów, ku jakim zmierza większość ludzi, zatem liczącej się pozycji, wysokiego standardu życiowego itd. Za oświadczeniami Franza Kafki o niezdolności do ojcostwa kryje się negacja tego ideału. Słabość i brak przedsiębiorczości zwalniały go z obowiązku zakładania interesu i rodziny. Miał też zgoła inne aspiracje i potrzeby. „Do swego pokoju, do książek, do ekscentrycznych przyjaciół, do szaleńczych pomysłów" od dawna zwykł był uciekać przed ojcem. W swoim pokoju, goniony przez ojca, kryje się również robak z *Przemiany*. Nie są to ucieczki dokądkolwiek, ale do siebie, do własnego świata. Robak zaszywa się w graciarni. Taki odmieniec nie potrzebuje przecież pokoju urządzonego jak inne. Umeblowane mieszkanie, podobnie jak ojcostwo, jest - zdaniem Kafki - świadectwem zwyczajności. On ceniący sobie to, co wyjątkowe, nie takich świadectw pragnął. Brak zgody na zwyczajność przebija mocno w listach pisanych do Felicji: „Chciałaś coś zwyczajnego i zrozumiałego: spokojne, z rozmysłem urządzone, zdatne dla rodziny mieszkanie, jak bywało u rodzin Twojego i mojego stanu. O czym jednak świadczy to Twoje wyobrażenie o takim mieszkaniu? Świadczy o tym, że zgadzasz się z innymi, ale nie ze mną... Ci inni, decydując się na małżeństwo, już są nasyceni, małżeństwo to już ich ostatni duży, smaczny kęs. Dla mnie nie, ja nie jestem nasycony, nie założyłem interesu, który by się z roku na rok małżeński bardziej rozwijał, nie potrzebuję mieszkania, na które bym się ostatecznie decydował, którego ugruntowana spokojność napełniałaby mnie wolą prowadzenia takiego interesu - i nie dość, że nie potrzebuję tego mieszkania, to jeszcze go się obawiam. Odczuwam wielki głód pracy... lecz warunki temu nie sprzyjają, i gdybym w tych warunkach urządzał po twojej myśli mieszkanie, znaczyłoby to... że chcę te warunki mieć na całe życie, czyli coś dla mnie najgorszego".

Ma rację Canetti, gdy pisze w *Drugim Procesie*, że nic nie mogło bardziej ugodzić Kafki niż zamach Felicji na jego zegar. Zegar ten chodził inaczej niż inne zegary, i to był skrawek jego wolności. „Ona

nastawiając go na właściwe minuty mimowolnie dopuszczała się sabotażu tej wolności, dopasowywała (ją) do swego czasu – do czasu biur i fabryk". Kafka chce wymknąć się przeciętności, nie akceptuje tego, co chce prawie każdy, ku czemu prawie każdy zmierza i co jest prawie dla każdego osiągalne. Dlatego między nim a Felicją Bauer nie ma zgody.

Kafka czyni wszystko w obronie pisania, które najwięcej dla niego znaczy. Napisał ojcu: „Tu rzeczywiście sam o krok odsunąłem się od Ciebie, choć przypominało to zachowanie robaka, który, z tyłu przydeptany butem, z przodu wyrywa się i wlecze na bok". Swój *List do ojca*, to największe wyzwanie, na jakie się zdobył i w którym znalazło się przytoczone porównanie, nazwał Kafka „rzucaniem się muchy na lepie" (w liście do Mileny).

BARBARA L. SUROWSKA

Chcę obalić pogląd Broda, że kategorie świętości, a nie literatury, są jedynymi, które można zastosować, aby zrozumieć pisarstwo Kafki. Kafka był przede wszystkim artystą, i choć można utrzymywać, że każdy artysta jest jakimś rodzajem świętego (sam czuję to bardzo wyraźnie), nie uważam, aby można było przypisać geniuszowi Kafki jakiekolwiek religijne implikacje. Po drugie, chcę przeciwstawić się Freudowskiemu punktowi widzenia. Jego Freudowscy biografowie, na przykład Neider w *The Frozen Sea* (1948), utrzymują, że *Przemiana* jest oparta na złożonych stosunkach Kafki z ojcem i trwającym przez całe życie poczuciu winy. Utrzymują też, że w mitycznej symbolice dzieci przedstawia się jako szkodliwe robactwo – osobiście w to wątpię – a z tego wyciągają wniosek, że u Kafki, zgodnie z Freudem, chrząszcz symbolizuje syna, żuk – twierdzą trafnie – charakteryzuje jego poczucie nicości w stosunku do ojca. Uważam to za nonsens - interesują mnie żuki, a nie banialuki. Kafka sam odnosił się nader krytycznie do teorii Freuda. Uważał psychoanalizę (cytuję) za „beznadziejny błąd", a teorie Freuda za uogólniający, surowy obraz, który nie tłumaczy szczegółów, a co gorsza samej istoty rzeczy. To jest jeszcze jeden powód, skłaniający mnie do odrzucenia podejścia Freudowskiego i skoncentrowania się na znaczeniu artystycznym.

VLADIMIR NABOKOV

Loża Patronów Teatru Nowego

Magdalena i Józef Bejnarowiczowie
Izabella Cywińska
Łukasz Domański
Nina i Antoni Giersigowie
Krystyna i Włodzimierz Golowie
Monika i Bohdan Gruchmanowie
Krystyna i Krzysztof Jakubowscy
Anna Geisler-Jankowiak
Dariusz Jedliński
Anna i Andrzej Kareńscy-Tschurl
Lidia i Stefan Klepaccy
Izabella Klimaszewska
Dariusz Knyba
Małgorzata i Grzegorz Korytowscy
Ewa i Wojciech Krukowie
Grażyna i Janusz Kulczykowie
Dariusz Maciejewski
Elżbieta i Leszek Markiewiczowie
Stanisław Mąderek
Irena i Mirosław Muszyńscy
Dawid Ney
Andrzej Nowakowski
Tomasz Nowicki
Ewa Pachura
Grażyna Skrzydlewska
Barbara i Mariusz Słowińscy
Stanisław Sołtysiński
Joanna i Wojciech Staniszewscy
Joanna i Marian Szmaniowie
Wanda i Romuald Szperlińscy
Anna i Paweł Voelkelowie
Alina i Michał Walczykowie
Arleta i Włodzimierz Wiatrowscy
Andrzej Wituski
Beata i Waldemar Zalaszewscy
Elżbieta i Maciej Zielińscy
Gizela i Paweł Żegota-Rzegocińscy

WSPIERA FINANSOWO, ORGANIZACYJNIE I DUCHOWO DZIAŁALNOŚĆ TEATRU

GALERIA GRAFIKI GARBARY 48

GALERIA MALARSTWA I RZEŹBY GARBARY 48

OFERUJĄ

PRACE NAJWYBITNIEJSZYCH WSPÓŁCZESNYCH ARTYSTÓW POLSKICH

POZNAŃ, UL. GARBARY 48
TEL. (0 61) 52 91 70

CZYNNE: PN–PT: 11.00–18.00, SOB: 10.00–14.00

Apteka „Pod Białym Orłem"

Rok zał. 1564

mgr Mirosława Domańska
Poznań, Stary Rynek 41
tel. 52 47 61

OFERUJEMY

- leki krajowe i importowane
- homeopatia
- sprzęt medyczny (glukometry, ciśnieniomierze itp.)
- szeroki asortyment kosmetyków oraz środków do pielęgnacji ciała
- apteczki dla zakładów pracy

ZAPRASZAMY

poniedziałek–piątek 8.00–19.00
sobota 9.00–15.00

CHART

Pracownia Biżuterii Artystycznej i Galanterii Łowieckiej

ZŁOTO ✧ SREBRO ✧ PLATYNA

BELGIAN DIAMOND SUPPLIERS B.V.B.A ANTWERP

BRYLANTY

JERZY WŁODAWIEC
61-772 POZNAŃ, ST. RYNEK 19
TEL./FAX 0048-61 522087, 529924

Kierownik techniczny	Marek Matuszak
Pracownia charakteryzatorska	Czesława Doroszkiewicz, Alina Magnus
Pracownia krawiecka damska	Janina Majchrzak, Bożena Gawrońska
Pracownia krawiecka męska	Jarosław Trzeciak, Tomasz Sierchuła, Elżbieta Kubicka
Pracownia tapicersko-dekoracyjna	Jerzy Skrzypczak
Pracownia ślusarska	Jan Michalski
Pracownia stolarska	Roman Wrzesiński, Jan Mróz
Pracownia modelatorska	Leszek Zieliński
Elektrycy	Jerzy Jeziorski, Krzysztof Wasielewski, Leszek Kargol, Paweł Kowalski
Akustycy	Paweł Walczak, Sławomir Kowalczyk, Miron Broda
Brygadzista sceny	Brunon Urbaniak
Rekwizytor	Leszek Kellner
Garderoba damska	Anna Kellner
Garderoba męska	Jadwiga Jakubowicz
Kierownik biura obsługi widzów i reklamy	Krystyna Kaziród
Redakcja programu	Milan Kwiatkowski
Projekt graficzny	Blanka Tomaszewska STUDIO PROMOCJI
DPT	STUDIO PROMOCJI tel. (0 61) 619 788
Druk	Graphus-Pach tel. (0 61) 689 633

W programie wykorzystano teksty z następujących źródeł:

Franz Kafka, *Dzienniki. 1910–1923*, tłum. Jan Werter, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961
Opis walki, Przygotowania do ślubu na wsi, tłum. Alfred Kalkowski,
Śpiewaczka Józefina, czyli Naród myszy, Rozważnia o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze, tłum. Roman Karst (w:) Nowele i miniatury, PIW, Warszawa 1961;
List do Oskara Polloka, tłum. Roman Karst (w:) Listy 1902–1924;

Elias Canetti, *Prowincja ludzka. Zapiski 1942–1972*, tłum. Maria Przybyłowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1966;

Vladymir Nabokov, *Przemiana*, tłum. Mariusz Arno-Jaworski (w:) Literatura na świecie 1987 nr 2, s. 186–187;

Barbara L. Surowska, *Skąd się wzięło robactwo u Kafki?* (w:) Literatura na świecie 1987 nr 2, s. 176–177.